



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

ŻYCIE

CO-140 Warszawa
A! Solidarność 117

Nr z dn.

110 13 05 - 97

Wyblakłe fotografie

„Dybbuk” Szlomieja An-skiego nazywany jest, chyba trochę na wyrost, żydowskim „Dziadłami”. Twórcy Teatru Wierszalina usiłowali dowieść, że tak jest, albo że tak być może. Nie udało się.

Spektakle Wierszalina zawsze miały obrzędową naturę. Były swoistymi świętokradczymi mszami, misteriami skalanymi. Artyści traktowali obrzędy jako pretekst do snucia opowieści o obecności zła, grzechu i nie zawsze możliwym odkupieniu. Tak było w „Turlajgroszku”, „Merlinie”, „Klątwie”. W „Dybbuku” historia ta opowiedziana została raz jeszcze.

Na początku jest kadysz. Żydowską modlitwę za zmarłych odmawia starzec, który raz jeszcze odwiedził groby swoich przodków. To w jego pamięci rodzi się widowisko, które jest zarazem obrzędem wywoływania duchów. Aby obrzęd był skuteczny, trzeba jednak duchy pokazać.

Problem z duchami na scenie jest stary jak teatr. Wierszalina wpadł na pomysł tyle oryginalny, ile nieskuteczny. Duchy „grane” są przez wyblakłe zdjęcia, te same, które ogromne wrażenie robiły na wystawie „I ciągle widzę ich twarze...”. Tym razem jednak są po prostu fotografiami przyklejonymi do drewnianych klocków. Niczym więcej.

Żydowskie cmentarze zniknęły z naszego krajobrazu. Zarosły chaszczami. Tu i tam można jeszcze spacerować po kamiennych macewach zmienionych w miejskie chodniki. Przywrócić choćby

na chwilę życie ukrytym pod nimi duchom jest bardzo trudno. Zwłaszcza jeśli się w to nie wierzy.

W aktorach, którzy usiłują ożywić fotografie, nie ma cienia wiary. Dlatego tragiczna opowieść o miłości Chanan, który szuka swojej własnej drogi do Boga, i Lei jest tylko bajką opowiedzianą w dziwacznej, nie służącej już niczemu formie.

Owszem, są w tym „Dybbuku” sceny przejmujące. Przenikająca każdą scenę muzyka, rozpisana na klarnet, puzon i głosy aktorów, jest największym atutem przedstawienia. Wpianała jest przedwczesna jego kulminacja, gdy Chanan pięknym głosem Grzegorza Artmana intonuje po hebrajsku „Pieśń nad pieśniami”. Ciska byłaby najlepszym jej dopełnieniem. Historia jednak toczy się dalej, aż do finału jak z „umetafizycznionej” wersji „Romea i Julii”.

„Dybbuk” Wierszalina przywołuje teatr śmierci Tadeusza Kantora. Tam jednak wspomnienie zaginionego świata było autentyczne. Sam Kantor był świadkiem i zaświadczał o prawdziwości wspomnienia. Tu mamy do czynienia z wyrachowaną rekonstrukcją. To dlatego nie udało się teatrowi z Supraśla jego teatr śmierci. Szkoda.

PAWEŁ GOŹLIŃSKI

● Teatr Wierszalina z Supraśla, Szlojmej An-ski „Dybbuk”, insc. Piotr Tomaszuk, reż. Michael Griggs, scen. Mikołaj Malesza, muz. Jacek Ostaszewski, pokazy w warszawskim Teatrze Małym, 10-11.05.